Nr. 5. — W Tarnowie 5go marca 1899. — R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

W sprawie reformy szkół średnich.

(*C. d.*) Także historya powszechna nie powinna stanowić osobnego przedmiotu naukowego w klasach niższych i należałoby ją zastąpić barwnemi opowieściami o wielkich mężach i czynach, które mogą czytać uczniowie na lekcyach języka polskiego i niemieckiego. Dziś już uznało samo ministerstwo oświaty, że właściwa nauka historyi nie nadaje się do gimnazyum niższego, bo przekonano się, że dzieci jej nie rozumieją, że nie budzą w nich żadnego interesu ani przyczyny i skutki wypadków, ani najdonioślejsze nawet ustawy i t. d., że dlatego też nie przynoszą do klas wyższych prawie żadnych wiadomości z tej dziedziny wiedzy. Pozostawiono jednak „opowiadania historyczne“, które w połączeniu z geografią stanowią dziś jeszcze osobny przedmiot. Otóż to urządzenie powinno być, jak sądzę, zmienione w sposób powyżej wskazany. Zmiana ta przyczyniłaby się z kilku powodów do ulepszenia planu: 1e) Klasy niższe byłyby uwolnione od historyka-specyalisty, który często żąda od uczniów zbyt wiele i każe im pamiętać dużo szczegółów całkiem zbytecznych, znajdujących się także w nowym podręczniku Dra Semkowicza; [1]). —2e) Szczupła ilość godzin, użyczonych języ-

[1]) Mówiąc np. o wojnie siedmioletniej, wylicza p. S. także bitwy mniejszego znaczenia; nadto porusza on niejedną kwestyę dla dzieci niezrozumiałą, kiedy n. p. gani (na str. 114 części III.) mieszczaństwo francuskie za to, że nie chciało ludowi wiejskiemu użyczyć swobód, które samo zdobyło, albo kiedy gani zapędy centralistyczne Józefa II. (o którym zresztą wyraża się aż nadto oględnie.) Całkiem też niepotrzebnie rozpisuje się p. S. w części II. o walce Hohensztaufów z papieżami, przyczem poddaje niesprawiedliwej krytyce postępowanie Namiestników

kowi ojczystemu zwiększyłaby się o jedną tygodniowo, coby sprowadziło 3e) ten dobry skutek, że młodzież nauczyłaby się lepiej myśli swoje wyrażać w słowie i piśmie.

Nadto powinien być m. zd. plan nauki historyi zmieniony w ten sposób, żeby uczniowie klasy najwyższej zapoznali się także z rozwojem cywilizacyi (o ile to jest rzeczą możliwą w szkole średniej [1]). Dzisiaj prawi już dzieciom klasy piątej podręcznik Zakrzewskiego o Platonie i Arystotelesie, a chłopcom klasy szóstej, którzy nie znają jeszcze elementów logiki, o sporze między nominalistami i realistami (!) i o filozofii scholastycznej (s. 84); dalej uczą się o humanizmie w czasie, kiedy jeszcze nie mogą mieć dobrego wyobrażenia o literaturze klasycznej. Nic zatem dziwnego, że tych rzeczy nie rozumieją. W klasie zaś ósmej, kiedy już czytali Iliadę i Odysseę, Wergilego, Horacego, Goethego itd, kiedy już słyszeli o klasykach i romantykach i mogliby pojąć istotę humanizmu, zajmuje się ich historyą i statystyką monarchii austro-węgierskiej! Gdyby zaś głównym przedmiotem nauki w zakresie historyi uczyniono dzieje cywilizacyi, przyczyniałoby się to niewątpliwie do umysłowego rozwoju uczniów a nadto ułatwiałoby im egzamin maturalny, bo zarazem powtarzaliby sobie najważniejsze wypadki polityczne. Obecnie zaś muszą oni (z wyjątkiem niewielu najzdolniejszych, których uwalnia się przy maturze od egzaminu z historyi) powtarzać sobie w domu cały ogromny materyał klasy 5ej, 6ej i 7ej, co dzieje się najczęściej mechanicznie i bez pożądanej korzyści a z uszczerbkiem zdrowia.

Zresztą co się tyczy *nadmiernego obarczenia* uczniów szkół średnich i jego następstw szkodliwych dla duszy i ciała, jest to rzecz, o której sami nauczyciele wypowiadają zdania całkiem sprzeczne: jedni mówią, że młodzież ma zbyt wiele wolnego czasu, z którego nie umie dobrze korzystać, drudzy zaś, że wymaga się od niej za dużo i że dlatego większa jej część karłowacieje umysłowo i fizycznie; — jedni mają na oku chłopców bardzo uzdolnionych, którzy oddają się chętnie próżnowaniu a przecież przesuwają się z kla-

Chrystusowych wobec Fryderyka II, który był, jak wiadomo, jednym z najzaciętszych wrogów Kościoła i którego całkiem zgodnie z prawdą charakteryzuje podręcznik dla klasy VI (Zakrzewskiego) jako „przewrotnego niedowiarka“.

[1]) W kolegiach francuskich przeznacza się w klasie najwyższej 2 godziny tygodniowo na „dzieje cywilizacyi i sztuki“. Por. „Plan d'études et programmes de l'enseignement secondaire moderne dans les lycées et collèges“ etc. (Paris. Delalain. 1897 s. 68 sqq.)

sy do klasy; inni zaś litują się nad jednem i drugiem dzieckiem bardzo pracowitem a nie mogącem sobie dać rady z ośmiu przedmiotami, których uczy się jednocześnie. Lekarze wymieniają cały szereg chorób, którym dziś wielu uczniów podlega, jak: kongestye, atonię żołądka (i inne słabości narządów trawienia), niedokrewność, słabości piersiowe, skrzywienie kręgosłupa, choroby nerwowe i umysłowe, a tymczasem dyr. Petelenz zapewnia, że ma w szkole realnej „800 chłopców zdrowych jak rydze“ (s. 101)!

Otóż jest to sprawa, wymagająca szczegółowych badań statystycznych: trzebaby poddawać dokładnym oględzinom lekarskim wszystkie dzieci, wstępujące do pierwszej klasy, dla przekonania się, czy przychodzą zupełnie zdrowe, a następnie ponawiać od czasu do czasu te oględziny, uwzględniając warunki, w których każdy chłopiec żyje, rodzaj jego pożywienia itd.; wtenczas dopiero możnaby powiedzieć coś stanowczego o szkodliwym wpływie studyów gimnazyalnych na zdrowie. Ale gdyby nawet się przekonano, że niejeden chłopiec słabych zdolności a przytem chorowity doznaje na sobie ujemnych skutków zbyt długiego ślęczenia nad książkami, nie możnaby z tego wnosić, że w ogóle wymagania powinny być zniżone, tylko że pewna część młodzieży, uczęszczająca do gimnazyum, za wiele musi pracować. W innych znowu wypadkach zabiera wyuczenie się lekcyi pewnym jednostkom za wiele czasu dlatego, że zaniedbały się w pierwszych miesiącach roku albo nie przyniosły z klas niższych dostatecznego zasobu wiadomości gramatycznych lub innych; ale i w tym razie szkoła nie zasługuje na żadne zarzuty, bo przecież niepodobna jest zmieniać planu naukowego dla przyjemności i ze względu na zdrowie tych wychowanków. Dopiero wtenczas zarzut nadmiernego obarczenia okazuje się słusznym, kiedy nawet uczniowie średnich zdolności i zawsze pracujący sumiennie muszą uczyć się do późnej nocy i nie mają czasu ani na przechadzkę ani na lekturę prywatną. Otóż jest rzeczą władz szkolnych a w szczególności dyrektorów powściągać nieroztropną gorliwość niektórych nauczycieli zbyt młodych albo też bezwzględnych, którzy mają na oku wyłącznie swój przedmiot naukowy i chcieliby w nim doprowadzić wszystkich uczniów do największej biegłości, którzy zadają za wiele z lekcyi na lekcyę albo wykładają całymi tygodniami, ażeby potem dopiero egzaminować z całej partyi [1]) itd., o samym zaś planie obowiązującym nie można twier-

[1]) Zwłaszcza to egzaminowanie z partyi staje się często powodem obarczenia; nie można wprawdzie tych egzaminów zupełnie za-

dzić ogólnikowo, że on zmusza młodzież na wszystkich stopniach nauki do nadmiernej pracy. Możnaby jednak bez szkody dla uczniów zmniejszyć cokolwiek materyał przepisany, pozostawiając tylko rzeczy takie, które powinny pozostać własnością ucznia na całe życie i bez których niema wcale mowy o przysposobieniu do studyów uniwersyteckich. Przez to nie obniży się jeszcze wcale poziom wykształcenia umysłowego naszych abituryentów, jeżeli mniej będą umieli szczegółów z fizyki, z historyi, z dziejów literatury, jeżeli nie będą przesyceni wiedzą encyklopedyczną i nie przetrawioną, jeżeli za to nauczą się lepiej pracować, lepiej łączyć i wyrażać swoje myśli, jeżeli wreszcie będą mieli jaśniejsze pojęcia o właściwym celu wszelkiej nauki. Ujemne strony dzisiejszego systemu są najbardziej widoczne w klasie ósmej, bo znaczna, nawet większa część uczniów nie ma wtedy już ani ochoty ani dość czasu na lekturę domową, na wykonanie staranne ćwiczeń w języku ojczystym i niemieckim, a za to ślęczy po nocach nad fizyką, matematyką i historyą, powtarzając materyał z lat poprzednich do egzaminu końcowego. Nie potrzebuję zaś dodawać, że i pod względem moralnym nie wydaje dobrych owoców nadmierne obarczenie młodzieży, bo z jednej strony nie ma ona czasu w klasie najwyższej na częstą Spowiedź, na dłuższą modlitwę, na czytanie duchowne i oświecanie się w rzeczach wiary, a z drugiej strony wiadomo, że wytężająca praca umysłowa wywiera wpływ drażniący na narządy płciowe.

Nie można się więc dziwić, że z wielu stron odzywają się głosy poważne, żądające zniesienia tz. egzaminu dojrzałości. Czytamy też w sprawozdaniu ankiety, że wielu „wskutek matury trwały szwank ponosi na zdrowiu“, że jednego ucznia przyprawiła nawet o śmierć (s. 83; — jednakowoż dr. Jordan poddaje tylko myśl, czyby nie był lepszym „tego rodzaju egzamin, jakiego władze wojskowe żądają, mając ocenić, czy młodzieniec nadaje się umysłowo na jednorocznego ochotnika“). Niedawno potępił t. zw. „baccalaureat“ (czyli po naszemu „maturę“) jeden z uczonych francuskich (Ernest Lavisse w „Revue de Paris“ Nr. 24 z r. 1898), nazywając

---

niechać, owszem trzeba jak najczęściej powtarzać materyał lekcyi poprzednich, ale w taki sposób, żeby uczeń, przygotowujący się sumiennie na każdą lekcyę, nie potrzebował wiele czasu na powtórzenie partyi. Wiadomo zresztą każdemu, kto przypatrzył się bliżej zajęciom domowym uczniów, że zazwyczaj najuciążliwsze są dla nich „partye“ z matematyki i fizyki, a więc z zakresu tych umiejętności, którym przeciwnicy filologii chcieliby jeszcze więcej użyczyć miejsca.

go „wrogiem wychowania“ i przypisując mu same tylko ujemne następstwa. Żąda on, żeby przynajmniej najlepsi uczniowie otrzymywali tylko (dopóki egzamin ten nie będzie całkiem zniesiony) poświadczenie studyów w swoim zakładzie bez egzaminu, dla innych zaś mają być złożone komisye nauczycieli szkół średnich (obecnie pytają tam tylko profesorowie uniwersyteccy), na których czele mają stać reprezentanci uniwersytetu. Także w Austryi i w Niemczech oświadczyło się już wielu przeciw egzaminowi maturalnemu; samo ministeryum oświaty uznało konieczność pewnych ułatwień, ale zbłądziło niewątpliwie w wyborze środków zaradczych, bo postanowiło uwolnić wszystkich uczniów od egzaminu z *religii* (o czem będzie mowa poniżej) a nadto uwalnia się od egzaminu z historyi i fizyki tych, którzy otrzymali w ośmiu półroczach ostatnich, a względnie w czterech, takie cenzury, że wypadła im nota przeciętna: „bardzo dobry“. Jednakowoż z tej ulgi korzystają tylko najzdolniejsi, którzy jej właśnie najmniej potrzebują, inni zaś nie mogą pomimo usilnej pracy uzyskać pożądanej cenzury w ciągu półrocza. Lepiejby zatem było egzamin zreformować w ten sposób, aby przestał być nawet dla sumiennych i dosyć uzdolnionych uczniów postrachem, a nadto należałoby w myśl uchwały, powziętej na 7em Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych (por. „Muzeum“ z r. 1890 ss. 315 i 412“ rzeczy najwyższe i zasadnicze powtarzać w miarę potrzeby po kilka lub kilkanaście razy w klasie ósmej, co przedewszystkiem okazuje się rzeczą konieczną przy nauce fizyki i historyi.

Zupełne zaś zniesienie „matury“ przyczyniłoby się niezawodnie do obniżenia poziomu wiedzy u znacznej części uczniów gimnazyalnych, którzyby się przesuwali zbyt łatwo z klasy ósmej na uniwersytet, nie nabywszy wiadomości do dalszego kształcenia się koniecznych i nie nauczywszy się pracować sumiennie. Wszakże już dzisiaj trzeba się nieraz dziwić, jak ten lub ów młodzieniec, który nie przeczytał nawet Pana Tadeusza i nie posiada wiadomości elementarnych w zakresie gramatyki łacińskiej, greckiej lub niemieckiej, mógł dostać się do klasy najwyższej: —czyż więc nie jest uzasadnioną obawa, że byłoby jeszcze daleko gorzej, gdyby uwalniano wszystkich abituryentów od egzaminu, przy którym liczne niedostatki w ich wykształceniu wychodzą na jaw wobec grona nauczycielskiego i reprezentanta władzy przysłanego dla kontroli?

A więc przedewszystkiem w klasie ósmej potrzebne są pewne nowe zarządzenia, któreby zapobiegły nadmiernemu obarczeniu młodzieży; ale nadto konieczna jest ogólna rewizya wszystkich podręcz-

czników szkolnych, której już nieraz żądano, której też żądał, jako uczestnik ankiety, dyrektor Borkowski (por. s. 57). Nie trudnoby mi było wykazać, że niejeden podręcznik szkolny zawiera mnóstwo zbytecznego i wcale nie kształcącego materyału; tak np. dowiadują się uczniowie z zarysu dziejów literatury polskiej, w którym roku Franciszek Morawski został kapitanem; w wypisach niemieckich Petelenz'a-Werner'a dla klasy 8ej jest tyle niepotrzebnych dat i drobiazgów i tyle ustępów, nie nadających się do lektury szkolnej, że objętość książki możnaby zmniejszyć o połowę bez szkody dla uczniów; mineralogia dla kl. 5ej obejmuje stron 126 materyału w znacznej części bardzo trudnego, który ma być wzięty w jednem półroczu tj. w 36u (mniej więcej) godzinach itd. *(C. d. n.)*

Jak ożywić naukę religii?

VI.

Oprócz dalszego przygotowania do Sakramentów Pokuty i Ołtarza, którem z powodów wprzód nadmienionych ma być cała nauka religii szczególnie w niższych szkołach, potrzebne jest *przygotowanie bliższe* bezpośrednie. *Takiem przygotowaniem winna być ostatnia godzina religii przed Spowiedzią, ostatnia egzorta niedzielna przed Spowiedzią, a prócz tego jeszcze osobna egzorta w sam dzień Spowiedzi.* Jestto prawie niezbędne, bo jeżeli starszym ludziom pożyteczną jest zapowiadać naprzód ważniejsze zdania i czynności, to szczególnie potrzebuje tego młodzież roztrzepana i roztargniona. Zresztą widać to najlepiej w praktyce. Po takich przygotowawczych naukach młodzież zwykle lepiej się spowiada.

Idźmy dalej. *Zaproszenie spowiedników wymaga też pewnej roztropności i ostrożności.* Należy ich dobierać. „A przeto obieraj jednego z tysiąca, mówi Awila, a ja mówię jednego z dziesięciu tysięcy, bo mniej jest ludzi zdolnych do tej posługi niż wyrazić można". To zdanie św. Franciszka Salezego, wyjęte z Filotei rozdział IV., odnosi się wprawdzie do „przewodników duszy" a nie do zwykłych spowiedników, ale w praktyce, mianowicie kiedy chodzi o Spowiedź młodzieży, to wyjdzie na jedno. Przeciętny uczeń czy uczenica nie będzie szukał prócz spowiednika innego „przewodnika duszy". Dać mu więc jak najlepszego. To nie wszędzie możliwe! Prawda. Ad impossibilia nemo tenetur. Ale nieraz jestto możliwe. Szczególnie możliwe wtenczas, gdy dzielimy młodzież na partye choćby dwie tylko; wtedy wystarczy mniejsza ilość spowiedników, więc łatwiej ich dobierać. Osobliwie po-

trzebne to w szkołach średnich. Z tych szkół mają wyjść ludzie wpływowi, wybitniejsi, choćby tylko przyszli kapłani, profesorowie i dyrektorowie szkół. Warto sobie zadać pracy, aby tych ludzi w zaraniu życia powierzyć dbałemu i gorliwemu spowiednikowi, a nie pierwszemu lepszemu, który umie tylko żegnać na obie strony. Jestto pewna subjekcya dla katechety niewątpliwie—musi dwa razy mieć egzortę i Mszę św., musi dwa razy zapraszać i podejmować XX. spowiedników, gdzie to ostatnie jest w zwyczaju, musi też tłumaczyć potrzebę tej innowacyi Dyrektorowi, który nie widzi zwykle powodu do takiej zmiany, bo oddawna praktykowany sposób był inny i „dobrze" było. Ale warto ponieść trud w tej sprawie bodaj czy nie najważniejszej ze wszystkich czynności katechety! Hic Rhodus, hic salta.

Kartki do Spowiedzi jako dowód spełnienia tego obowiązku mają swoje dobre i złe strony. Ze względu na ogół młodzieży, który potrzebuje pewnego przymusu do rzeczy dobrych, należy ten zwyczaj zatrzymać, a miarkować go chyba o tyle, żeby niedał się zbyt uczuć szczególnie starszej młodzieży. Ostatnią Spowiedź szkolną najstarszych uczniów czy uczenic wypada odbyć bez kartek, aby dać młodzieży powien dowód zaufania; będzie to zarazem stósowne przejście ze szkoły do życia.

Plagą Spowiedzi szkolnych, doprowadzającą do rozpaczy niektórych katechetów, są t. z. *poprawki* przed Komunią. Możnaby je ograniczyć lub nawet uchylić przez dobitne pouczenie młodzieży w ostatniej egzorcie przed Spowiedzią, kiedy taka poprawka jest konieczną. W katechizmach wyraźnie powiedziano: „Jeśli jaki grzech zapomniany na Spowiedzi, przypomni się przed Komunią św , nie potrzeba wracać do Spowiedzi, ale dosyć przy następującej Spowiedzi tenże grzech wyznać." [1]) Tylko ci, którzy po Spowiedzi popełnili grzech śmiertelny, obowiązani są do spowiadania się przed Komunią. Jeżeli się jasno tę kwestyę postawi, odpadnie $^3/_4$ poprawek — dla reszty t. j skrupulatów lub złośliwych wypada zasiąść w konfesyonale — ale chyba po wspólnej Komunii, żeby zapobiedz pośpiechowi z jednej i drugiej strony.

Koroną przyjęcia św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza winno być *dziękczynienie* trwające przynajmniej kwandrans. Jest ono aktem należnej wdzięczności ku Panu Bogu, jest źródłem nieocenionych łask i pociech duchownych, jest zarazem probierzem dojrzałości religijnej u młodzieży. Warto istotnie obserwować, jak się zachowuje młodzież po przyjęciu Komunii św. Wtedy poznamy, czyśmy się nie pospieszyli zanadto z dopuszczeniem jej do Przen. Sakramentu i czy ta Komunia

---

[1]) Katechizm X. Morawskiego str. 142, X. Ślósarza str. 110.

św. nie była przypadkiem „rzuceniem pereł przed wieprze“ lub co najmniej przed cielęta!

Gdy komunikowanie trwa zbyt długo, wtedy nie ma mowy o należytem dziękczynieniu u młodzieży; wtedy wielu wybiega nawet przed skończeniem Mszy św., co przy obecnym systemie dyżurów profesorskich w czasie praktyk religijnych jest wcale ułatwione. Tu szczególnie okazuje się błogiem w skutkach dzielenie młodzieży na partye. Dziękczynienie stósowna urządzać wspólne i głośne; młodzież bowiem nie zawsze ma odpowiedne modlitwy w swoich książeczkach. Oczywiście nie przeciągać zbyt długo, bo omne nimium vertitur in vitium. Raczej skrócić ten kwadrans dziękczynienia wspólnego ze względu na to, że koniec Mszy św. był już prywatnie na ten cel zajęty.

Po przyjęciu przez młodzież Sakramentów św. należy znów nawiązać do tego aktu osnowę czy nauki religii w najbliższej godzinie, czy też egzorty najbliższej. Niech młodzież zrozumie i uczuje ten żywy związek, jaki zachodzi między nauką religii, a praktykami religijnemi i konsekwentnie życiem codziennem. Jeżeli jest za co, pochwalić, jeżeli przeciwnie, to wytknąć jej z miłością a bólem serdecznym spostrzeżone usterki.

Po za obowiązkowem przystępowaniem młodzieży do Sakramentów św. należy usilnie zachęcać do częstej Spowiedzi i Komunii św. z własnej ochoty, z własnej pobożności. [1]) Do wprowadzenia w życie tej praktyki tak błogiej i tak pożądanej mogą posłużyć znakomicie bractwa religijne i z tego właśnie punktu należy zdaniem mojem głównie się na nie zapatrywać, ile razy jest mowa o stósowności lub potrzebie

---

[1]) Przedewszystkiem godzi się wglądnąć w to, jak uczeń obchodzi *dzień swoich imienin* i zachęcać, by wówczas każdy przyjął godnie Sakramenta św. Pokuty i Ołtarza, wysłuchał Mszy św., odnowił przymierze Chrztu św. i oddał się szczerze pod opiekę swojego św. Patrona. Kto się nie ograniczy na jednem przypomnieniu, ale bada bliżej tę sprawę, przekona się niebawem, jak łatwo uczniowie zapominają o chrześcijańskim sposobie obchodzenia imienin, a zarazem jak łatwo nakłonić ich i — co najważniejsza — *przyzwyczaić* do lepszego w tym względzie postępowania. Z praktyki radzimy domagać się od uczniów, by każdy wykazał się przed katechetą *kartką odbytej Spowiedzi w dniu imienin.* Nie jestto wprawdzie przepisem szkolnym, tak iż możliwe zaniedbanie wypadnie ignorować a nie karać, jednakowoż głos katechety nie przebrzmi bez echa i uczniowie z reguły kartki przynoszą. Któż nie widzi, jak wiele takie przyzwyczajenie przyczyni się do ustalenia chrześcijańskiego porządku życia w przyszłości! (Dop. Red.).

tychże w szkołach naszych. Na ten ważny przedmiot pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę Szanownych Współbraci i podzielić się własnemi na tem polu spostrzeżeniami. *Ks. M. Jeż.*

Egzorta rekolekcyjna. (V.) [1]

„O niebie.“

„Będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.“ (Jan. 16, 22).

Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go znali, miłowali, wiernie Mu służyli, a przez to do nieba się dostali. To jest cel nasz ostateczny. Do niego ustawicznie wszystkiemi władzami duszy i ciała zmierzać powinniśmy. Jeżeli go stracimy, unieszczęśliwimy się na wieki. Jeżeli zaś z pomocą Bożą ten cel osiągniemy, radować się i weselić będziemy wiecznie w niebie. Radości niebieskie są zaś tak wielkie, iż Chrystus Pan całe swe życie poświęcił na krzyżu, by nam je wyjednać. Dziś przy końcu tych ćwiczeń duchownych, by was zachęcić do wytrwania w dobrem i do pracy nad pozyskaniem tego ostatecznego celu, przemówię do was o radościach niebieskich.

Maryo, Matko Boża! wspomagaj mię a słuchającym wyjednaj dar męztwa, iżby nigdy nie zgrzeszyli, lecz dążąc drogą przykazań Bożych, niebo wiecznie posiedli.

Zdrowaś Maryo.

Każdy z nas pragnie, by mu coraz lepiej się powodziło, i w tym celu bez przestanku ugania za szczęściem. Takiego jednak szczęścia, któreby nas w zupełności zadowoliło i nasyciło, w życiu doczesnem znaleść nie potrafimy. Ostatecznem szczęściem, koroną i zbiorem wszelkiej radości jest połączenie się na zawsze z Bogiem. To jednak na ziemi jest niemożliwem i chociażbyśmy heroiczną miłością doszli do jak najwyższego połączenia się z Bogiem, to już ta myśl, że mogę zgrzeszyć i P. Boga utracić, zatruwa nam tę radość, jakąbyśmy z tego obcowania mieć mogli. Zresztą wszelka radość, by nas uszczęśliwić potrafiła, musi być zupełną i wieczną. Taką zaś jest radość w niebie.

Dusza, wstępując do tego miejsca oglądania Pana Boga i wiecznej szczęśliwości, tak wielką zostanie napełniona radością, iż gdyby

---

[1]) Może służyć za egzortę na niedziele: 2 Postu, 3 po Wielkiej nocy, 7 lub 12 po Świątkach.

omdleć mogła, z pewnością by z tego nadmiaru szczęścia zemdlała. Nietylko dusza, lecz z nią i całe niebo weselić się będzie. Chrystus Pan zapewnił nas, iż bardzo wielka będzie radość w niebie nąd jednym człowiekiem nawróconym; a jak wielką dopiero być musi radość nad człowiekiem już na pewne zbawionym!

Na progu niebios spotka się dusza ze swym Stróżem Aniołem. Z wdzięczności i radości nie będzie mogła do niego ani słowa przemówić, by mu podziękować za jego opiekę i zbawienne napomnienia w czasie tej ziemskiej pielgrzymki. Wyjdą na jej przybycie i inne duchy niebieskie, a wszyscy tak piękni i weseli, iż dusza, gdyby nie była oświecona nadnaturalnem światłem Bożem, upadłaby na twarz przed nimi, by im cześć Boską oddać. Całe to święte towarzystwo zawiedzie nową mieszkankę nieba do swej królowej, Najświętszej Maryi Panny. Dusza stanąwszy przed Tą najlepszą z matek, złoży Jej najczulsze podziękowanie za opiekę w życiu ziemskiem i za orędownictwo u Boga. Z ochotą przyjmie ją Najśw. Marya Panna i ująwszy za rękę zaprowadzi ją przed tron Syna swego Jezusa. Co za rozkosz zobaczyć Zbawiciela, siedzącego w chwale Majestatu Swego po prawicy Bożej! Piotr św., gdy zobaczył przemienionego Chrystusa Pana na górze Tabor, wołał w zachwyceniu: „*Panie dobrze nam tu być*“! lecz jakiż musiał być jego zachwyt, gdy wstępując do nieba, zobaczył tego Pana na stolicy, otoczonego wielką rzeszą dworzan niebieskich! Uradowany P. Jezus, iż Jego męka nie poszła na darmo, przedstawi przybyłą duszę Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu. Bóg Ojciec pobłogosławi ją i wprowadzi w zupełne używanie wszelkich rozkoszy niebieskich! „*Sługo dobry i wierny*“ rzecze On, „*gdyżeś był wiernym nad małem nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego*“ (Mat. 25, 23). To wesele zaś będzie zupełne i wieczne. „*I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.*“ (Ojaw. 21, 4.)

W niebie nie będą dręczyć choroby, ani ubóstwo, ani nieprzyjaźń ludzka. Nie będzie zimna ani zbytniego gorąca, lecz najcudniejsza wiosna ustawicznie panować będzie. Nie będzie podstępu ani zazdrości; wszyscy w spólnej miłości nawzajem radować się będą. A ta radość będzie bez najmniejszego smutku, pokój bez wszelkiej możności zamieszania, życie bez obawy śmierci. Tam ciągłe towarzystwo Aniołów i Świętych i ich Pani, Najśw. Maryi Panny. Co za przyjemność patrzeć na Maryę! co za niezgłębiona uciecha wpatrywać się w Jezusa Chrystusa, w Jego blizny i rany, które dla naszego zbawienia podjął! Św. Teresa, gdy raz w cudowny sposób zobaczyła rękę Zbawiciela,

tak bardzo ujętą została jej pięknością, iż nie mogąc wytrzymać, padła na ziemię zemdlona. Przyjemnie nam jest, słysząc piękny śpiew lub harmonijną muzykę. A co powiedzieć o tych śpiewach niezliczonych chórów niebieskich? o tej rajskiej muzyce? a co o innych rozkoszach? *„Oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują“* .(I. Kor. 2, 9).

Szczytem tych radości niebieskich jest oglądanie twarzą w twarz Boga. Św. Alojzy, św. Stanisław Kostka i inni Święci całemi godzinami przebywali w kościele przed P. Bogiem utajonym w Najśw. Sakramencie i z tego tak wielką radość czerpali, iż ich serca znieść jej nie mogły. Św. Franciszek Ksawery wśród trudnych prac misyjnych i różnych ziemskich utrapień wołał przejęty miłością Bożą. „Dosyć, Panie! wstrzymaj obfitość tych radości, bo serce moje wytrzymać nie może“. Posiadanie Boga jest rzeczą tak wielką, iż sam Bóg rzekł do Abrahama: *„Jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką.“* Św. Augustyn mówi: „Gdyby Bóg pozwolił potępieńcom wpatrywać się w Jego Boskie oblicze, piekło przestałoby być piekłem i w raj by się zamieniło. Gdyby duszy dał P. Bóg do wyboru: albo na zawsze męczyć się w piekle, a patrzeć na Boga, albo piekło porzucić a Boga stracić, toby dusza najchętniej pozostała w mękach, byle Stwórcy swego nie straciła. Jak człowiek wśród radości zapomina o swych boleściach i cierpieniach, tak i dusza nie czułaby żadnych mąk, gdyby tylko w oblicze Boże wpatrywać się mogła“. Myśl o tej nagrodzie sprawiała, iż nietylko silni mężowie, ale i słabe niewiasty a nawet delikatni młodzieńcy i dziewice ochotnie szli na męki, i wśród najstraszniejszych katuszy hymny dziękczynne śpiewali. Bracia Machabejscy w nadziei oglądania Boga wycierpieli srogie męczarnie a w końcu wszyscy siedmiu wraz z matką śmierć ponieśli. Św. Felicytas namawiana od sędziego, by swych synów do oddania czci bożkom nakłaniała, dała tę odpowiedź: „Moi synowie wiecznie żyć i prawdziwego Boga oglądać będą, jeżeli nie uczczą waszych bożków. W przeciwnym razie na wieki zginą“. Do synów zaś rzekła: „Popatrzcie w niebo, tam Chrystus wraz z Świętymi na was czeka. Okażcie się mężnymi w ponoszeniu cierpień, a otrzymacie niewiędniejący wieniec nagrody“. W ten sposób zachęceni synowie ochotnie swe głowy pod miecz katowski oddali.

Sprawiedliwi w niebie używają bez ustanku szczęśliwości niebieskiej, a zawsze w takiej obfitości, iż jak Pismo święte głosi *„będą upojeni hojnością domu Bożego“*. Miłość Boża tak duszę ogarnie, iż dusza całkiem zapomni o wszelkich sprawach doczesnych, i tylko wielbić i chwalić będzie Stwórcę swego. Nic też dziwnego, iż Święci tak bardzo tęsknili do tych radości niebieskich. *„Jako pragnie jeleń,* (woła

król Dawid) *do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże*" (Ps. 41, 2), „*O jako miłe przybytki twoje, Panie zastępów. Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich*" (Ps. 83, 2 i 3). Św. Paweł pisze do Chrześcijan: „*Pragnę, żebym był rozwiązany i był z Chrystusem*" (Filip. 1, 23.). A św. Hieronim ze wstrętem wspomina o świecie, z zachwytem zaś i tęsknotą głosi: „Umieram z tęsknoty za tobą, o wspaniała Jerozolimo, umiłowana ojczyzno, błogosławiona siedzibo ludu wybranego"!

Lecz nie dosyć jest tęsknić za niebem, trzeba jeszcze pracować na nie. Kiedy Apostołowie patrzyli za Chrystusem, po Jego wstąpieniu do nieba, ukazali się im dwaj Aniołowie i rzekli do nich. „*Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo?*" Czem dali im poznać, iż mają wrócić do Jerozolimy i pracować na niebo. Ta praca zaś zależy na wypełnianiu przykazań Bożych. Pewnego razu zapytał się jeden człowiek P. Jezusa: „*Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny*"? Pan Jezus Mu odpowiedział: „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*" (Mat. 19, 16 i 17). I od was niczego Bóg więcej nie żąda, jak tylko byście rzetelnie zachowywali przykazania. Co wam odebrało spokój sumienia? Co was może już przez dłuższy czas smuciło i dręczyło? Nic innego, tylko grzechy któreście popełnili, przestępując dobrowolnie przykazania Boskie lub kościelne. Teraz przy pomocy łaski Bożej, pozbywszy się przez szczerą Spowiedź tego największego wroga dusz waszych, zróbcie mocne postanowienie już nigdy więcej nie grzeszyć. Szatan nie da wam spokoju, bo on „*jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł*" (I. Piotr 5, 8). Pałając straszną ku wam złością, iżeście się z pod władzy jego wyrwali i z serc go waszych wyrzucili, nie spocznie, ale weźmie kilku innych duchów i będzie się chciał dostać do przybytku serc waszych, aby sprawić, by późniejsze sprawy wasze były gorsze od spraw dawniejszych. Nie daj tego Boże, by serca do których obecnie wstąpić raczysz, miały być kiedyś mieszkaniem Twego największego wroga!

Pan Bóg uroczyście zapewnił nas, iż o cokolwiek prosić Go będziemy, da nam. Proścież go tedy z skruszonem sercem, by was bronił od upadków grzechowych. Wzywajcie pomocy Świętych, a osobliwie Najśw. Maryi Panny. Wszystkiem, co ziemskie, gardźcie; nie przywięzujcie serc waszych do rzeczy stworzonych, byście przez nie nie stracili kiedyś chwały niebieskiej. Chrystus Pan, wstępując do nieba, zostawił odcisk swych stóp na wierzchołku góry Oliwnej na znak, iż tak macie deptać wszelkie uciechy ziemskie, jeżeli chcecie kiedyś z Chrystusem w niebie zamieszkać.

A któżby nie chciał zakosztować tej chwały i radości bez końca? Choćby nam Bóg nakazał dla pozyskania nieba całe wieki pokutować i znosić wszelkie katusze, choćby nas tak opuścił jak Syna Swego na krzyżu, to jeszcze jak najchętniej te utrapienia podjąćby należało, byle tylko niebo pozyskać. Św. Idziego już samo słowo „niebo“ w zachwycenie wprawiało i pobudzało go do coraz większej pracy celem pozyskania tych radości wiecznych.

Gdy ludzie wracają z odpustu lub z dalszej wycieczki, zwykle wiozą ze sobą jakie pamiątki. I wy wracając do codziennych zajęć z tej dalekiej podróży, którąście myślą odbywali, rozważając o rzeczach ostatecznych - zachowajcie dla siebie jako pamiątkę ćwiczeń duchownych te postanowienia:

1. Nie popełnić nigdy dobrowolnie żadnego grzechu nawet powszedniego.

2, Ze zwykłych ułomności lub upadków codziennie wieczorem skrupulatnie się rachować.

3. często się spowiadać.

Byście zaś tych przyrzeczeń dotrzymali, i cel dla którego stworzeni jesteście, osiągnęli, oddaję was Najsłodszym sercom Jezusa i Maryi jako też św. Józefowi. Niechże ta Najśw. Rodzina wami się zaopiekuje i wprowadzi was do przybytków niebieskich! Amen.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.
Lekcya XXIII.

Praeparatio. Odpytanie całego rachunku sumienia. *Przy których grzechach trzeba sobie przypominać, ile razy je popełniliśmy? A które grzechy nazywamy śmiertelnymi? Kto popełnia grzech powszedni? Niektóre grzechy powszednie lub śmiertelne szkodzą duszy więcej niż inne i nazywają się głównymi. O nich będziecie się dzisiaj uczyli.

Propositio. *Ile jest grzechów głównych? *Powiedz je N! Powtórz N! (Równocześnie wypisuje je katecheta na tablicy jeden pod drugim wraz z cyfrą porządkową i następnie pomaga sobie tym wykazem przy odpytywaniu). Powiedz pierwszy grzech główny! *Kto najpierw zgrzeszył *pychą?* Kim wzgardzili szatani? Co myśleli szatani o sobie samych? Tak i teraz grzeszy pychą każdy, kto o sobie zbyt dobrze myśli, a P. Bogiem lub bliźnimi gardzi. *Kto grzeszy pychą?

Jak P. Bóg ukarał pysznych Aniołów? Poznajcie z tego, jak bardzo Bóg brzydzi się pychą.

Pewien chłopiec dostał nowe ubranie. Pomyślał sobie zaraz, że on jest coś lepszego niż drudzy, bo tamci nie mają nowego ubrania. To też gdy poszedł do szkoły, to szedł tak, aby wszystkim pokazać swoje ubranie i śmiał się z drugich chłopców, że są dziadami, bo mają stare ubrania. Potem żal się mu zrobiło, że dokuczał drugim, ale nie przeprosił nikogo, bo pomyślał: „Jakby to wyglądało, gdybym ja miał przepraszać?“ Czy ten chłopiec dobrze sobie postąpił? Którego grzechu dopuścił się ten chłopiec? Przy rachunku sumienia powinien sobie każdy przypominać: *Czym był pyszny* z mego ubioru, albo z mojej urody, albo z majątku rodziców itp? *Czym był uparty*? Co sobie trzeba przypominać z 1go grzechu głównego? Powtórz N!

*Czy to grzech śmiertelny, gdy się kto pyszni ze swego ubrania? *Dlaczego to jeszcze nie jest grzechem śmiertelnym? A jednak trzeba się tego grzechu nadzwyczaj wystrzegać, bo kto do niego nawyknie, ten się wnet zrobi bardzo złym. Taki chłopiec, który się bardzo lubi pysznić z nowego ubrania, będzie umyślnie targał stare ubranie, aby mu tylko rodzice kupili nowe, a więc zaszkodzi rodzicom na majątku i zgrzeszy przeciw 7mu i 4mu przyk. B. Oczywiście nie przyzna się przed rodzicami, że sobie sam potargał ubranie, ale skłamie i złoży winę na kogo innego, a więc zgrzeszy także przeciw 8mu przyk. B. Inni chłopcy będą się śmiali z niego, a on będzie się na nich gniewał, będzie ich przezywał i tak zgrzeszy jeszcze przeciw piątemu przyk. B. Do tych wszystkich grzechów doprowadziła chłopca tylko jego pycha i dlatego nazywamy ją grzechem głównym. Dlaczego pychę nazywamy grzechem głównym? Powtórz N! Dlaczegoż więc pychy trzeba się bardzo wystrzegać?

Powiedz drugi grzech główny! Gdy mówimy o ***łakomstwie***, to nie rozumiemy pod tem chęci jedzenia, ale chciwość na cudze rzeczy, a zwłaszcza na pieniądze. Który Apostoł grzeszył łakomstwem? Co to wreszcie uczynił Judasz, aby dostać pieniędzy? Widzicie ztąd, że chciwość prowadzi do mnóstwa innych grzechów i że jak najpilniej trzeba się jej wystrzegać.

Powiedz trzeci grzech główny! Które przykazania Boskie zakazują ***nieczystości***? Jakim grzechem jest nawet dobrowolna myśl o nieczystych rzeczach? Z tego powodu potrzeba się jak najsumienniej rachować z 6go i 9go przyk. B.

Powiedz czwarty grzech główny! Dlaczego Kain zabił Abla? Faryzeusze znowu ze zazdrości przyprawili P. Jezusa o śmierć. Poznajcie ztąd, do jakich to strasznych grzechów może zazdrość doprowadzić

i nigdy nikomu nie zazdrośćcie, nigdy nie cieszcie się z tego, że się komu stało coś złego i nie smućcie się z tego, że się drugim dobrze powodzi. Przy rachunku sumienia trzeba sobie przypominać: *Czym był zazdrosny?* Co sobie trzeba przypominać z 4go grzechu głównego? Kto pamięta, co sobie trzeba przypominać z 1go grzechu głównego? *Powiedz razem, co sobie trzeba przypominać z grzechów głównych! Powtórz N!

Powiedz piąty grzech główny! Kto tak *dużo je*, że go aż potem boli, ten sobie szkodzi na zdrowiu i grzeszy przeciw 5mu przyk. B., a nadto nie będzie się modlił, nie będzie chciał pracować, jednem słowem: popadnie we wiele grzechów. Jeszcze więcej nagrzeszy ten, kto pije wódkę, piwo lub wino, zwłaszcza jeśli pije tyle, że aż przytomność traci. Dlatego niech każdy wystrzega się bardzo tych grzechów, niech nie pije trunków, niech je tyle tylko, aby nie cierpiał głodu, i niech jeszcze nigdy nie grymasi w jedzeniu, bo mu rodzice z pewnością nie dają trucizny! P. Jezus nie jadał często nic gorącego tylko suchy i twardy chleb jęczmienny, a nigdy nie narzekał. Z piątego grzechu głównego trzeba sobie przypominać: *Czym był nieumiarkowany w jedzeniu lub piciu? Czym w jedzeniu grymasił?* Co sobie trzeba przypominać z 5go grz. gł.? Powtórz N! *Powiedz wszystko, co sobie trzeba przypominać z grzechów głównych! Powtórz N:

Powiedz szósty grzech główny! Tak zgrzeszył nawet Mojżesz. Gdy był młody, zobaczył raz, że Egipcyanin niesłusznie bije żyda. *Zgniewał* się o to bardzo i zamiast Egipcyanina upomnieć, zaczął go odrazu bić i mimowoli tak nieszczęśliwie uderzył, że go zabił! Za to potem musiał uciekać z Egiptu i przez 40 lat pokutować na pustyni. Strzeżcie się bardzo tego, aby się nie niecierpliwić i nie złościć, a przy rachunku sumienia przypominajcie sobie: *Czym się złościł i niecierpliwił?* Co sobie trzeba przypominać z szóstego grzechu głównego? *Co sobie trzeba przypominać ze wszystkich grzechów głównych? Powtórz N!

Powiedz siódmy grzech główny! *Próżniakom* każe Pan Bóg przypatrywać się mrówkom i pszczołom i od nich nauczyć się pracowitości, bo inaczej popadną w różne wielkie grzechy i będą potępieni. Każdy chłopiec np. powinien chętnie pomagać w pracy rodzicom, i robić to, co mu rodzice każą, a nadto pilnie się uczyć. Mówiliśmy już o tem, że pewien chłopiec nie nauczył się lekcyi i nie poszedł do szkoły, tylko włóczył się po polach. Jaki grzech popełnił ten chłopiec? Gdy idzie do Spowiedzi, powinien sobie przypominać, ile razy to zrobił, bo za każdym razem popełnił nowy grzech śmiertelny. Co chłopiec powinien robić w szkole? Grzeszy lenistwem, jeśli w szkole nie uważa,

zadania odpisuje, każe sobie podpowiadać itp. Z siódmego grzechu głównego przypominajcie sobie: *Czym opuszczał naukę szkolną z własnej winy?* (Ile razy?) *Czym się nie uczył lekcyi zadanych? Czym był w szkole nieuważny? Czym zadania odpisywał?* Co sobie trzeba przypominać z 7go grzechu głównego? *Powiedz, co sobie trzeba przypominać z wszystkich grzechów głównych! Powtórz N! N!

Na jednę jeszcze rzecz powinien chłopiec uważać przy rachunku sumienia, a mianowicie powinien sobie przypomnieć: *który grzech najczęściej i najchętniej popełniał?* Co sobie jeszcze chłopiec powinien przypomnieć przy rachunku sumienia? Grzechy takie, które często popełniamy tak, iż się do nich przyzwyczajamy i niejako w nich się kochamy, nazywamy *nałogowymi*. *Jak nazywamy takie grzechy, które.....? *Które grzechy nazywamy nałogowymi? (103). Tak np. mówią o pewnym chłopcu, że jego grzechem nałogowym jest kłamstwo. *Co to znaczy? *Który chłopiec ma grzech nałogowy przeklinania? Każdy z was kochani chłopcy, ma jakiś taki grzeszek ulubiony. Niechże go sobie codzień wieczór przypomina i niech się z niego najpilniej stara poprawić, bo inaczej to i z innych grzechów się nie poprawi.

Otwórzcie katechizmy na str. 89! (Dzieci młodsze czytają i memoryzują pytania przerobione, starsze zaś wszystkie pytania w katechizmie zawarte).

Aplicatio. Wnet oto macie przystąpić do Spowiedzi św. Starajcież się dobrze przygotować, a strzeżcie się niedbałości i lenistwa, przedewszystkiem zaś nigdy nie opuszczajcie wieczornego rachunku sumienia i codziennie przepraszajcie szczerze tak ludzi, którym wyrządziliście jaką przykrość lub szkodę, jak przedewszystkiem P. Boga, którego przykazania przestąpiliście. Chłopiec mądry nie odkłada pacierza i rachunku sumienia na późną porę, ale odmówi go na czas w spokojnem miejscu, bo później będzie śpiący i sam nie będzie wiedział, co mówi. Pomódlmy się teraz do Matki Boskiej o łaskę dobrego przygotowania się do Spowiedzi Św. —

Nieco o sposobie pisania podręczników szkolnych do nauki religii.

(*Dok*). Katecheci z konieczności prawie nigdy dziś nie domagają się wszystkiego, co zawierają podręczniki szkolne, bo czują, że to przechodzi siły młodzieży szkolnej. Oni wiedzą z praktyki, że *dzisiejsze podręczniki* tylko z największym wysiłkiem można przerobić, czyli jak się Władze szkolne wyrażają „wyczerpać materyał"; a między przero-

bieniem materyału a przyswojeniem go uczniom leży ogromna przepaść. Przerobienie a przyswojenie materyału książkowego są to mniej więcej te same dwie fazy w procesie uczenia, jakie były w cudzie Chrystusa, leczącego ślepego kalekę z miasteczka Bethsaidy (Mar. VIII, 22...) „Widzisz co?“ pytał Chrystus chorego, dotknąwszy jego oczu po raz pierwszy. „Widzę ludzi, jako drzewa chodzące,“ odpowiedział nieszczęśliwy i dopiero za drugiem dotknięciem wszechmocnej ręki dobrze widział. Takie książki, jakie dziś są, można o tyle przerobić z uczniami, że wiedza ich religijna będzie podobna do widzenia owego chorego w pierwszej fazie uleczenia, ale taka wiedza nie ma jeszcze wartości. Prawda, można zmusić uczniów do pracy tak wytężonej, że i dzisiejsze podręczniki, o potrójnym i poczwórnym druku, umieć będą, ale może się to stać tylko ze szkodą samejże religii. Nauczyciel łaciny lub greki może sobie ostatecznie powiedzieć: „oderint, dummodo discant“, ale katecheta nie może sobie na to za żadną cenę pozwolić. Nauka religii o tyle coś warta, o ile budzi zapał do ideałów religijnych i zamiłowanie praktyk Bogu miłych; kto więc przeciążaniem uczniów do wręcz przeciwnych dochodzi rezultatów, ten grubo błądzi, chociażby miał jak najlepsze zamiary.

Jeżeli się przyjmie potrójny druk książki w tym celu, w jakim go ks. Dr. Jougan przyjmuje, wtedy ilość wiedzy, którą sobie uczniowie powinni koniecznie przyswoić, — będzie zależała od subjektywnego zapatrywania katechetów. Sprawa zaś, tak doniosłe mająca następstwa, nie powinna być osobnikom do decyzyi zostawiana, ale to powinny określać specyalne komisye. Byłem przez dwa lata nadzwyczajnym członkiem komisyi aprobującej książki dla religii i wiem z doświadczenia, że podczas posiedzeń o nic tak gorących nie zwodzono sporów, jak o obcinanie podręczników. W komisyi tej zwyczajnymi członkami bywają ludzie wyjątkowo wielkiej wiedzy, może się im więc nieraz to quantum, jakie uczeń przetrawić zdoła, wydawać za małem dlatego tylko, ze sami bardzo dużo umieją, — pożądaną zatem byłoby rzeczą, żeby najbliższy wiec katechetów przyjął do swych obrad jako specyalną kwestyę i to: ile kartek dzisiaj przez Radę Szkolną przyjętego formatu można z pożytkiem w każdej klasie przerobić?“ [1]) Kto będzie ciekaw przysłuchać się dyskusyi na ten temat, przekona się ze zdziwieniem, jak wielkie różnice zdań w tym względzie panują między katechetami i jak niejednostajną jest dzisiejsza praktyka w zakresie

[1]) Pozwalamy sobie wątpić, by tak sformułowane pytanie było praktycznem, bo radzibyśmy uwzględniać naturę przedmiotu. Łatwiej np. przerobić dwie kartki z biblii, z liturgiki lub z historyi kościelnej, aniżeli jednę z katechizmu, dogmatyki i etyki. (D. R.)

poruszonej kwestyi. Możnaby tę sprawę pierwej, nim wiec się zbierze, załatwić, ale do tego potrzebaby było, by Władze upoważniły kogoś doświadczonego i obrotnego do wdrożenia stosownej akcyi — czy to kiedy nastąpi, trudno na razie orzec.—

„A swoboda nauczania? a indywidualność katechety gdzie? Toż wszystko ma przepaść? Katecheta ma być jak ten stolarz, któremu polecono uciąć i oheblować tyle a tyle metrów kwadratowych deski i ani centimeter więcej, ani mniej?!“ „Horribile dictu!“ „Horribile“ i ja powtarzam; i ja jestem katechetą i nie radbym, by nas tak kiedy zdegradowano. Ależ książka szkolna nie jest dla katechety, tylko dla ucznia! dla katechety jest wykład, a nie książka; w książce ma być to tylko, czego średni uczeń nauczyć się może i powinien; katecheta zaś podczas wykładu może wiele dodawać dla wyjaśnienia i dla utrzymania uwagi. Książka szkolna ma mu dostarczyć tego, co się w muzyce tematem zowie, a na tym temacie może katecheta osnuć choćby genialną rozprawę, byleby nie zmuszał do notowania wykładów i nie przekraczał w zapale granic nauki gimnazyalnej. Niech katecheta nie zapomina, że takich jak on geniuszów, ma biedny uczeń tylu do strawienia, ilu jest profesorów i niech się nie gorszy, że uczeń obciążony innymi przedmiotami nie może się wydrapać na wyżynę, po której on z taką lubością szybuje.

We wykładzie jest n. p. miejsce na przeprowadzenie roztropne tego, czego się ks. Dr. Pechnik od tylu lat z taką wytrwałością domaga, t. j. apologetyki, a tu da się to przeprowadzić bez szkód, których się z całą słusznością obawia autor znakomitego (według mnie) artykułu umieszczonego w pierwszych kilku numerach bieżącego roku *w Gazecie Kościelnej* pod tytułem „Racya czy paradoks“? Katecheta tęgi w logice będzie się mógł puszczać we wykładzie na apologetyczne pole; jeżeli zaś nie będzie się czuł na siłach do prowadzenia polemiki, to będzie się starał w inny jaki sposób, właściwy swemu indywidualnemu talentowi, pogłębić we wykładzie książkę i zachęcić uczniów do nauczania się i praktykowania tego, o czem książka traktuje. Wszak są ludzie, którzy zadziwiają erudycyą, olśniewają dowcipem, porywają fantazyą— a w logice „znalezieni są jako mniej mający“. Ludzie tacy mają nieraz sławę literacką, bywają nieraz profesorami uniwersytetu, sam miałem jednego takiego profesora podczas uniwersyteckich studyów, nicby więc dziwnego nie było, gdyby i między gimnazyalnymi katechetami znalazło się kilku, którzyby z dyalektyką rady dać sobie nie mogli. Wprowadzać zatem do szkoły apologetykę, jako odrębny przedmiot, wydaje się zatem i mnie rzeczą zbyt ryzykowną. Umiejętny zato wykład jednym zamachem spełnia dwa odrązu zadania; mianowicie czyni

zadość we właściwych granicach i słusznemu pragnieniu Ks. Dr. Pechnika i emancypuje katechetę z niewoli szkolnego podręcznika, o którym wyżej powiedziałem, że nie powinien w sobie zawierać ani mniej ani więcej, tylko tyle, ile od ucznia średnich zdolności roztropnie domagać się można.

W apologii swego podręcznika, broniąc potrójnego druku, powołuje się Ks. Dr. Jougan na analogię z innemi książkami szkolnemi. I tak argument jednak, w znacznej przynajmniej części, jest chybiony. Najwięcej jeszcze słuszności ma Autor, powołując się na tak zwane „wypisy"; tylko w tem bieda, że ustępy z wypisów czyta się i opowiada, a dogmatyki trzeba się uczyć prawie zdanie za zdaniem. Wszelkie wypisy zatem muszą być obliczone na maximum godzin, boby przy nadzwyczaj wielkiej liczbie godzin nie miał profesor co robić w klasie z uczniami; książka zaś, której uczyć się potrzeba prawie na pamięć, musi być obliczona na minimum godzin, bo cóż zrobi katecheta z resztą przedmiotu, jeżeli będzie miał za mało godzin do wykończenia całości? Jeżeli zaś zostanie mu wyjątkowo kilka godzin po ukończeniu przedmiotu, nie będzie z tem najmniejszego ambarasu, gdyż nie bez racyi mówi przysłowie „repetitio est mater studiorum".

Przy dzisiejszych podręcznikach o powtarzaniu, tym idealnym środku utrwalania i rozjaśniania przerobionych lekcyi, ni mowy być nie może. Dzisiaj z największym wysiłkiem uczeń ledwie tyle nauczyć się potrafi, ile z lekcyi na lekcyę ma zadane. Ile zaś taka robota warta, wykazałem powyżej, przeprowadzając podobieństwo między przerobieniem materyału książkowego a połowicznem uleczeniem człowieka całkiem ślepego. Gdyby Opatrzności spodobało się zesłać na którego z nas ciężką oczu chorobę, nie byłby nazbyt wdzięczny doktorowi, którybу go o tyle tylko uleczył, iżby widział ludzi „jakoby drzewa chodzące"; nie dziwmy się więc, że społeczeństwo wyrzeka na małe rezultaty z nauki religii, skoro tak troskliwie uniemożliwiamy powtórkę, to jedyne lekarstwo na zupełne, duchowe przejrzenie. Co do innych podręczników szkolnych, na których druk wieloraki powołuje się Ks. Dr. Jougan jako na zjawisko mające usprawiedliwiać potrójny druk w jego podręczniku, to analogii między temi książkami a jego dogmatyką niema żadnej, więc argumentacya Ks. Doktora najzupełniej chybia. I tak: wszystkie prawie gramatyki odznaczają się wielorakim drukiem; na ten jednak szczegół nie zwrócił Ks. Doktor uwagi, że każda z gramatyk przeznaczoną jest na kilka klas, a czasem na całe gimnazyum, dogmatyka zaś przeznaczona jest tylko na rok nauki jeden. Żeby więc profesor wiedział, co ma brać w klasie pierwszej, co w drugiej, trzeciej itd., autorowie posługują się rozmaitymi drukami; gdzie

ta przyczyna odpada, tam wprowadzanie rozmaitych druków może mieć tylko znaczenie mnemotechniczne. Przykłady, cytaty, nazwiska, definicye mogą być odmiennym drukiem podawane, bo to przyczynia się bardzo do zoryentowania się ucznia w przydłuższych ustępach; podawanie jednak całych ustępów mniejszym drukiem ma prócz już wymienionych jeszcze jedną złą stronę.

Znanem jest powszechnie zarządzenie Rady Krajowej, aby wszystkie książki szkolne miały jednaki format i przynajmniej podobny druk. Względy estetyczne albo nie odgrywały tu żadnej roli, albo bardzo małą; decydującym był wzgląd na ilość zawartej w podręczniku treści i to całkiem słuszne przeświadczenie, że jeżeli można w jakiejś klasie przerobić z pożytkiem np. 50 kartek danego przedmiotu, to przeznaczanie książki o 30 kartkach będzie forytowaniem lenistwa uczniów, a książka o 80 kartkach będzie powodem albo strasznego przeciążenia uczniów albo zbyt pobieżnego a stąd nie dydaktycznego traktowania przedmiotu. Nikt zaś nie będzie tak naiwnym, by utrzymywał, że kartka np. historyi Ks. Dr. Jougana, na której się znajduje przeszło 80 wierszy a każdy wiersz przeciętnie po 50 liter, zawiera taką samą ilość treści co kartka n. p. etyki ks. Biskupa Soleckiego o 60 wierszach, a wiersz przeciętnie po 40 liter. Gdyby się historyę ks. Doktora sprowadziło do formatu etyki ks. Biskupa, to prosty rachunek proporcyi wykaże, że książka ks. Dr. Jougana, liczyłaby nie 268 stron, jak obecnie, ale 366 stron, a więc blisko o 50 kartek więcej, niż ma obecnie. Ilość przeto stronic przy odmiennym formacie i druku nie daje wcale dokładnego pojęcia o obszerności podręcznika, owszem bałamuci Władze, autorów i uczniów. — Kończąc, jeszcze raz oświadczam, że nie mam najmniejszej pretensyi do nieomylności; dla ks. Dr. Jougana czuję wielki szacunek jako dla człowieka wytrwałej i niczem nie zrażającej się pracy na polu piśmiennictwa szkolnego, a jeżeli tu i ówdzie przeciw Niemu wystąpiłem, uczyniłem to dlatego, bo jestem najmocniej przekonany, iż niektóre nowości, jakie do swych książek wprowadza, mogą naukę religii uczynić jeszcze mniej produktywną, niż była dotąd. — Katecheta Złoczowskiego gimnazyum. *Ks. Kl. B.*

SKRZYNKA NA LISTY. **X. S. Z.** Później—dla braku miejsca obecnie.

Treść Nru. 5go. (C. d.) W sprawie reformy szkół średnich. — Jak ożywić naukę religii? VI. Ks. M. Jeż — Egzorta rekolekcyjna. (V.) »O niebie« — Katechezy dla 3—6 l. nauki w szkołach jednoklasowych. Lekcya XXIII. — Nieco o sposobie pisania podręczników szkolnych do nauki religii. (Dok.) Ks. Kl. B.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie